

# Uczta urodzinowa i pogrzebowa w województwie śląskim w świetle materiałów źródłowych Polskiego Atlasu Etnograficznego

Birthday and funeral feasts in Silesian Dukedom in the light of source materials from the Polish Ethnographic Atlas

DOI: 10.31577/EtnoRozpra.2024.31.2.06

Anna Drożdż

---

## Abstract

In this study, the culinary traditions accompanying feasts organized during birthday and funeral ceremonies will be discussed, in particular those after christenings and funerals. The rules for preparing the food and drinks, the selection of the place and people acting as organizers, as well as the people invited to participate in the event will be presented. The main subject of these considerations will be the products and dishes that constitute the menu of such feasts. The role and meaning of served dishes will be presented, including their symbolic or magical meaning. The discussed issues also include those related to serving relic products/dishes and serving alcohol. The dialect names of the discussed events will be presented as well.

This subject matter will be presented on the basis of the source materials of the Polish Ethnographic Atlas (hereinafter referred to as PAE). This data was collected in the 1970s, during the field research conducted throughout Poland based on uniform research questionnaires ("Birthday customs, rituals and beliefs" and "Funeral customs, rituals and beliefs"). The research also covered the area of the current Silesian Dukedom. In this area, interviews were conducted in 13 villages – research points. During the field studies, customs and practices typical of the rural environment were of particular interest. The collected data will form the foundation of this study.

This text will be primarily a source study. The researchers' notes will be taken into account that are based both on the narratives of the village inhabitants and on a few representations of these narratives (literal fragments of the interlocutors' recorded statements).

---

## Keywords

birthday feast, christening, funeral, funeral feast, Silesian Voivodeship, Polish Ethnographic Atlas

## Kontakt / Contact

Dr hab. Anna Drożdż, prof. UŚ, Institute of Culture Studies, University of Silesia in Katowice, Uniwersytecka 4, 40-007 Katowice, Poland, e-mail: [anna.drozd@us.edu.pl](mailto:anna.drozd@us.edu.pl)

ORCID  <https://orcid.org/0000-0002-4178-154X>

## Ako citovať / How to cite

Drożdż, A. (2024). Uczta urodzinowa i pogrzebowa w województwie śląskim w świetle materiałów źródłowych Polskiego Atlasu Etnograficznego. *Etnologické rozprawy*, 31(2), 72-86. <https://doi.org/10.31577/EtnoRozpra.2024.31.2.06>

---

## Wstęp

W społeczeństwie tradycyjnym jednostka, przechodząca w swym życiu momenty przełomowe, nigdy nie pozostawała sama. Towarzyszyli jej w tych chwilach zarówno najbliżsi członkowie rodziny, jak i dalsi krewni czy sąsiedzi. O wyjątkowości tych wydarzeń świadczył ich obrzędowy charakter, który podkreślano poczęstunkiem, czasem ucztą a nawet biesiadą. Wspólna konsumpcja integrowała, dawała wsparcie, była wyrazem akceptacji. Jak podkreślają autorki opracowania dotyczącego śląskich tradycji kulinarnych - Dorota Światała-Trybek i Joanna Światała-Mastalerz (2010: 119), na Górnym Śląsku „świętowanie ważnych, niejednokrotnie przełomowych momentów w życiu jednostki, w gronie krewnych [...] także znajomych, potęgowało i nadal potęguje powagę uroczystości. Obecność osób bliskich daje poczucie bezpieczeństwa, spokoju, także stabilności”. Niektóre produkty spożywcze niosły ze sobą symboliczne a nawet magiczne znaczenie, nie mogło ich więc zabraknąć na biesiadnym stole. O ile wspólna biesiada, jest uznawana za punkt kulminacyjny obrzędowości weselnej, o tyle w przypadku narodzin i śmierci schodzi na plan dalszy. Niemniej pogłębiona refleksja nad wspólnotą stołu podczas wspomnianych obrzędów pozwala dostrzec bogactwo tradycji kultury wiejskiej.

Jednym z ciekawszych pod tym względem regionów w Polsce jest Górny Śląsk i obszary sąsiadujące, współcześnie tworzące województwo śląskie. Dziedzictwo kulturowe na tym terenie charakteryzuje się różnorodnością. Z jednej strony zawiera szereg elementów archaicznych, o proveniencji ruralnej, z drugiej nowszych, wywodzących się z kultury miast przemysłowych. Na tym terenie krzyżują się także wzory polskie, niemieckie, czeskie i lokalne śląskie, a po II wojnie światowej w części zachodniej również takie, które przybyły wraz z przesiedleńcami z Kresów Wschodnich i innych południowo-wschodnich regionów Polski.

Niniejszy tekst oparłam o materiały źródłowe zgromadzone w latach 1969 i 1970 w 13 miejscowościach, będących stałymi punktami badawczymi Polskiego Atlasu Etnograficznego.<sup>1</sup> Pod uwagę wzięłam zapisy sporządzone na obszarze obecnego wojewódz-

---

<sup>1</sup> Są to następujące wsie: Gołusza (ok. Będzina), Kryry (ok. Pszczyny), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Istebna i Wiślica (ok. Cieszyna), Żabnica (ok. Żywca), Panki (ok. Kłobucka), Lubojna (ok. Częstochowy), Kokotek (ok. Lublińca), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojstawice (ok. Myszkowa).

twa śląskiego. Należy podkreślić, iż wsie te nie reprezentują tradycji jednego spójnego regionu etnograficznego lecz są reprezentacjami co najmniej kilku większych i mniejszych grup: Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego, Beskidu Śląskiego, Beskidu Żywieckiego, Zagłębia Dąbrowskiego. Różnorodność ta miała swoje odzwierciedlenie w odmiennych zwyczajach towarzyszących badanym uctom obrzędowym. W większości były to wsie zamieszkane przez ludność autochtoniczną, więc zgromadzona wiedza odzwierciedlała lokalne tradycje.<sup>2</sup> Informacje, które są podstawą niniejszego opracowania, odnoszą się w większości do okresu powojennego i późniejszego. Z jednej strony są to narracje dotyczące czasów współczesnych mieszkańców badanych wsi, a więc lat siedemdziesiątych XX wieku. Z drugiej zaś część starszych rozmówców wspomina praktyki, które były powszechne za czasów ich młodości (lub pamiętają z dzieciństwa), a które w okresie prowadzonych badań zostały już zarzucone. W każdej z wyznaczonych miejscowości badacze rozmawiali z kilkoma osobami. Przy wyborze swego rozmówcy z reguły kierowali się jego wiekiem, w rzadszych przypadkach także płcią. Na potrzeby badań atlasowych preferowane były osoby starsze, które zachowały w pamięci obraz dawnych, niepraktykowanych już zwyczajów. Z tego względu większość informatorów w czasie prowadzenia badań miała ukończonych sześćdziesiąt, siedemdziesiąt a nawet osiemdziesiąt lat.<sup>3</sup>

Badania terenowe na potrzeby Polskiego Atlasu Etnograficznego rozpoczęły się już w 1945 roku. Były one prowadzone w ponad 300 wsiach na terenie Polski w okresie po II wojnie światowej. Zasadniczym założeniem projektu, jakim był PAE, było odtworzenie kolejnych etapów rozwoju badanej kultury tradycyjnej. Umożliwić to miały intensywne i systematycznie gromadzone wiadomości z terenu całej Polski. Wiadomości te musiały spełniać kilka warunków: musiały być porównywalne, dlatego badania prowadzono w oparciu o jednolity kwestionariusz, musiały być reprezentatywne dla całego obszaru, dlatego etnografowie odwiedzali wyłącznie te miejscowości, które należały do siatki stałych punktów badawczych PAE,<sup>4</sup> w końcu musiały być precyzyjne, tak by można je było łatwo umieścić w formie znaku na mapie etnograficznej. Ten ostatni warunek najtrudniej było spełnić. Wywiady etnograficzne nierzadko miały rozbudowaną formę, zawierały wiele indywidualnych, emocjonalnych narracji, z których badacz musiał wybrać tylko to wątki, które uznał za najważniejsze i ostatecznie zapisać je w kwestionariuszu - notatniku. Jednak w wielu przypadkach zapisy badaczy, zainspirowane wypowiedziami rozmówców, również były rozbudowane, zawierały informacje spontaniczne i cytaty z wysłuchanych opowieści. I choć te zapisy nie miały dużej wartości dla twórców atlasów etnograficznych, to dla osób chcących poznać codzienność życia na wsi w XX wieku są niezwykle cenne. Podobną wartość prezentują materiały źródłowe z miejscowości obecnie leżących w województwie śląskim.

<sup>2</sup> Wyjątkiem jest Rudziniec (ok. Gliwic), gdzie po II wojnie światowej przybyli – w ramach przesiedleń – osadnicy z okolic Stanisławowa i Stryi. Z danych metryczkowych wynika jednak, że wywiady prowadzono wyłącznie z osobami urodzonymi w Rudzińcu.

<sup>3</sup> W niektórych przypadkach badacze w części metryczkowej umieszczali dodatkowe uwagi odnoszące się do konkretnych osób, z którymi rozmawiali. Z zapisami tymi można się zapoznać na wskazanych stronach internetowych: <https://paenew.us.edu.pl/items/browse?collection=15> i <https://paenew.us.edu.pl/items/browse?collection=22> [data dostępu 09. 08. 2024].

<sup>4</sup> Więcej na temat założeń teoretycznych i metodologicznych Polskiego Atlasu Etnograficznego zob. Bohdanowicz, 1993: 7-49.

Podstawowym źródłem informacji są zapisy poczynione przez sześciu badaczy terenowych, którzy prowadzili badania etnograficzne w oparciu o jednolite kwestionariusze wywiadu;<sup>5</sup> były to odpowiednio: „Kwestionariusz do badań P.A.E. Wybrane zagadnienie z kultury społecznej i duchowej. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia urodzinowe” oraz „Kwestionariusz do badań P.A.E. Wybrane zagadnienie z kultury społecznej i duchowej. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe”. Zasadą badań prowadzonych na potrzeby Polskiego Atlasu Etnograficznego było uzyskanie informacji porównywalnych, dlatego wywiady prowadzono w oparciu o jednolity kwestionariusz w podobnym czasie.

W przypadku obrzędowości urodzinowej kwestie poczęstunków poruszono w dwóch miejscach. Po raz pierwszy, omawiając odwiedzanie i obdarowywanie położnicy po porodzie, kolejny raz, przybliżając kwestie związane z chrztem. Z kolei zagadnienie organizacji gościny po śmierci członka rodziny pojawiło się w rozmowach z mieszkańcami wsi wyłącznie przy okazji omawiania poczęstunku po pogrzebie. Tu jednak narracje rozmówców zawierały wiele wątków spontanicznych, w których wspomniano o poczęstunkach serwowanych zarówno przed pogrzebem, jak i w rocznicę śmierci krewniaka.

Wyodrębnione wiadomości stworzyły interesujący obraz uczt i poczęstunków obrzędowych w procesie przemian. Z jednej strony rozmówcy wspominali przyjęcia skromniejsze (uzależnione od indywidualnych możliwości finansowych rodziny), częściej ogniskujące się wokół głównego aktora obrzędu, nierzadko pełniące funkcje symboliczne a nawet magiczne, które niezwykle szybko odchodziły w przeszłość. Z drugiej strony, wraz z rosnącą zamożnością mieszkańców wsi, zyskiwały na popularności takie gościny, które skupiały się na podjęciu poczęstunkiem zgromadzonych uczestników. Ich organizacja miała przede wszystkim znaczenie prestiżowe. W poniższym tekście przybliżę obrazy omawianych gości, które udało się nakreślić w oparciu o narracje mieszkańców wsi, zgromadzone i przetworzone przez badaczy Polskiego Atlasu Etnograficznego.

## Uczta urodzinowa – „pępkowe”

W miejscowościach województwa śląskiego, w których prowadzono badania etnograficzne, mieszkańcy wyróżniali dwa typy spotkań organizowanych po urodzeniu dziecka. Tym, co je od siebie odróżniało był ich charakter; nieformalny w przypadku pierwszego z nich i sformalizowany, obwarowany szeregiem zasad w przypadku drugiego. Tym, co je łączyło był fakt, iż obu towarzyszył poczęstunek.

Pierwsze spotkanie odbywało się zaraz po urodzeniu dziecka, niezależnie od tego, gdzie sytacja ta miała miejsce (dom, porodówka). Z reguły nie wskazywano, kto zobowiązany był do odwiedzenia położnicy, a kto przeciwnie, nie powinien się pojawiać w jej otoczeniu. Niemniej w trakcie prowadzonych rozmów zarysowywały się określone preferencje. Do osób zobowiązanych do przyścia z wizytą należały przede wszystkim kobiety

<sup>5</sup> Eksploracje terenowe przeprowadzili następujący badacze: Genowefa Boryszewska: Gołusza (rok prowadzenia badań: 1970); Jerzy Grocholski: Kryry (rok prowadzenia badań: 1970); Eugenia Szweda: Lubomia (rok prowadzenia badań: 1970); Barbara Jankowska: Istebna, Wiślica, Żabnica (rok prowadzenia badań: 1969); Kazimierz Jagieła: Panki, Lubojna (rok prowadzenia badań: 1969); Stefan Łysik: Kokotek, Rudziniec (rok prowadzenia badań: 1969), Wieszowa, Wilcza, Wojślawice (rok prowadzenia badań: 1970).

z najbliższego otoczenia matki: „tylko baby, [...] sąsiadki i bliskie krewne”.<sup>6</sup> Były to matka położnicy, bliskie krewne, sąsiadki, z którymi łączyły ją zażyłe stosunki a te, które pracowały zawodowo, również koleżanki i przyjaciółki z pracy. W sytuacjach, kiedy poród miał miejsce w domu, uczestniczką takiego spotkania była również kobieta odbierająca poród – lokalna akuszerka. Nierzadko to ona pełniła rolę gospodyni podczas składanej wizyty.<sup>7</sup> Ze zgromadzonych zapisów wynika więc, iż w czasie po porodzie, młodej matce towarzystwa dotrzymywały przeważnie kobiety.

Jak wspomniałam wcześniej, lokalna społeczność nie wypracowała szczegółowych zakazów dotyczących opisywanej sytuacji, powszechnie było jednak wiadomo, że nie każdy powinien pojawiać się w tym czasie przy łóżku położnicy. Do osób wykluczonych należeli przede wszystkim mężczyźni oraz młode osoby stanu wolnego: panny a w szczególności kawalerowie.<sup>8</sup> Wyjątek stanowił ojciec noworodka i mąż rodzącej. We wszystkich badanych miejscowościach jego obecność była odbierana jako naturalna. W kilku miejscowościach wskazywano również na przyszłych rodziców chrzestnych, jako tych, którzy powinni złożyć wizytę matce dziecka.<sup>9</sup>

Kobiety, które przychodziły do położnicy, przynosiły ze sobą dary przeznaczone dla młodej matki. Z reguły były to podarki o charakterze spożywczym. Były to produkty i potrawy, które miały za cel wzmocnienie wyczerpanej porodem kobiety. Najczęściej były to słodczyce,<sup>10</sup> w tym czekolada<sup>11</sup> i kakao,<sup>12</sup> słodkie wypieki: placki,<sup>13</sup> „kołocz” (duże, prostokątne, drożdżowe ciasta z nadzieniem z mielonego maku, sera lub owoców, najczęściej również ze słodką posypką na wierzchu),<sup>14</sup> rogaliki,<sup>15</sup> ciastka,<sup>16</sup> babki,<sup>17</sup> a w czasach, w których prowadzono badania również coraz powszechniejsze torty,<sup>18</sup> pieczywo lepszej

<sup>6</sup> Zanotowano we wsi Wiślica (ok. Cieszyna).

<sup>7</sup> Wiadomości takie zapisano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina), Lubojna (ok. Częstochowy), Panki (ok. Kłobucka).

<sup>8</sup> Zanotowano we wsiach: Lubojna (ok. Częstochowy), Wiślica (ok. Cieszyna), Żabnica (ok. Żywca).

<sup>9</sup> Zanotowano we wsiach: Rudziniec (ok. Gliwic) i Wilcza (ok. Rybnika). W Pankach (ok. Kłobucka) w odwiedzinach brała udział tylko przyszła matka chrzestna.

<sup>10</sup> Zanotowano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina), Istebna, (ok. Cieszyna), Kokotek (ok. Lublińca), Kryry (ok. Pszczyny), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego).

<sup>11</sup> Zanotowano we wsi: Istebna (ok. Cieszyna), Kokotek (ok. Lublińca), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojstawice (ok. Myszkowa).

<sup>12</sup> Zanotowano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina), Kokotek (ok. Lublińca), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojstawice (ok. Myszkowa).

<sup>13</sup> Zanotowano we wsi Wojstawice (ok. Myszkowa).

<sup>14</sup> Zanotowano we wsi Lubojna (ok. Częstochowy). Szerzej na ten temat zob.: Przymuszała, Świtąła-Trybek (2021: 292-299).

<sup>15</sup> Zanotowano we wsi Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór). Informacja ta odnosi się do przeszłości zachowanej we wspomnieniach rozmówców. W czasie badań zwyczaj nie był już praktykowany.

<sup>16</sup> Zanotowano we wsiach: Kokotek (ok. Lublińca), Kryry (ok. Pszczyny).

<sup>17</sup> Zanotowano we wsi Kokotek (ok. Lublińca).

<sup>18</sup> Zanotowano we wsiach: Istebna (ok. Cieszyna), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Wojstawice (ok. Myszkowa).



jakości,<sup>19</sup> owoce.<sup>20</sup> Powszechnie dostarczano kiełbasy i mięso drobiowe.<sup>21</sup> Równie często zabierano ze sobą różnorodne, drobne produkty spożywcze, w zależności od tego, jaki był stopień zażyłości pomiędzy kobietami oraz na co mogła sobie pozwolić odwiedzająca. Rozmówcy i rozmówczynie wskazywali zazwyczaj na jajka, masło, śmietanę, mleko, cukier.<sup>22</sup> Jak wspomina jedna z mieszkanek Wiślicy: „Przychodziły z nowicką, ta przyniosła kurę, gęś, ta cukru, kawy z gołymi rękami żadna nie przyszła. Pół litra wódki dla położnicy też czasem przyniosła która”. Zdarzały się sytuacje, że produkty spożywcze dostarczano tylko uboższym rodzinom: „Odwiedzają, a jak bidoki to przyniosą mleka, masła, śmietany”.<sup>23</sup> W kilku miejscowościach odwiedzające wręczały położnicy alkohol. Było to wino<sup>24</sup> lub słodka wódka.<sup>25</sup> We wsi Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego) miętową wódką obdarowywano wyłącznie kobietę – wieloródkę. Zachowanie to tłumaczono dobrem kobiety: „żeby ją w brzuchu nie gryzło”.

Produkty, które wręczano matce z reguły nie miały znaczenia symbolicznego. Zwyczajowo przyjęte było, by dominowały produkty słodkie. W przeszłości powszechnie przynoszono kakao i mleko, z czasem produkty te zastąpiono słodyczami, ciastami, czekoladą. Jedynie w dwóch miejscowościach na tę okazję wypiekano specjalne pieczywo. W Gołąsży (ok. Będzina) kobiety przygotowywały specjalny placek z serem, natomiast w Wieszowej (ok. Tarnowskich Gór) rogaliki: „Dawniej przynoszono położnicy na swaczną pszenne różki, inaczej zwane rogaliki, które rzekomo nazywano różki bolesne”.

Pojawienie się gości przy łóżku matki stanowiło okazję do okolicznościowego poczęstunku. Na Górnym Śląsku i regionach przyległych, obecnie wchodzących w skład województwa śląskiego, nie było jednej obowiązującej formy podejmowania gości. W przeszłości istotnym czynnikiem była zamożność gospodarzy. W przypadku rodzin ubogich, poczęstunku nie podawano: „Ubożsi przeważnie tego nie praktykują”.<sup>26</sup> Osoby bogatsze miały możliwość ugoszczenia odwiedzających. Nie były to jednak wystawne poczęstunki, gdyż takie z reguły zarezerwowane były dla przyjęcia organozowanego po chrzcie dziecka. W omawianej sytuacji najczęściej były to niewielkie przekąski, często przygotowywane z produktów przyniesionych przez przybyłe kobiety. W Gołąsży (ok. Będzina) wspominano: „Poczęstunek po obejrzeniu noworodka, z tego, co przyniosą odwiedzający”, podobnie przebiegało to w Pankach (ok. Kłobucka): „Część z przyniesionych darów spożywają na przyjęciu podczas odwiedzin, czasem coś zostaje dla matki i na chrzciny [...] jedzą chleb z masłem, serem, popijają wódką”. Z kolei w Lubomi (ok. Wodzisławia

<sup>19</sup> Zanotowano we wsiach: Rudziniec (ok. Gliwic), Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>20</sup> Zanotowano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór).

<sup>21</sup> Zanotowano we wsiach: Istebna i Wiślica (ok. Cieszyna), Lubojna (ok. Częstochowy), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic), Wilcza (ok. Rybnika), Wojsławice (ok. Myszkowa).

<sup>22</sup> Zanotowano we wsiach: Lubojna (ok. Częstochowy), Panki (ok. Kłobucka), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór).

<sup>23</sup> Zanotowano we wsi Żabnica (ok. Żywca).

<sup>24</sup> Zanotowano we wsi Gołąsza (ok. Będzina).

<sup>25</sup> Zanotowano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina), Lubojna (ok. Częstochowy).

<sup>26</sup> Zanotowano we wsi Kokotek (ok. Lublińca).

Śląskiego) podkreślano, że nie ma zwyczaju częstowania, niemniej „można poczęstować gości kanapkami, wódką, winem, słodyczami, kawą, tortem”.

Tym, co stanowiło nieodzowny element omawianego spotkania był alkohol. Za jego przygotowanie i serwowanie odpowiedzialny był ojciec nowo narodzonego dziecka.<sup>27</sup> Częstował on zarówno kobiety, jak i mężczyzn, także położnicę i akuszerkę. Wspomnienia tych sytuacji wybrzmiewały w niemal każdej miejscowości, w której prowadzono badania. W Kokotku (ok. Lublińca): „Dawniej podobno też popijali mąż z sąsiadami i akuszerką po kieliszku wódki”. W Rudzińcu (ok. Gliwic) sytuację tę opisywano w następujący sposób: „Przy tej okazji odbywa się małe poczęstne, zwykle coś ostrego wypiją. Dawniej były wypadki, że i matka (położnica) wychyliły kieliszek z akuszerką”. W Wieszowej (ok. Tarnowskich Gór) zwyczaj ten opisywano, jako zanikający, wspominając, iż „dawniej zebrały się kumoterki i sąsiadki, czy sąsiedzi i przynieśli coś wódki, by po kieliszku wypić. Dawniej mówiono, że lubiły wypić akuszerki („baba”), a podobno nawet położnica, żeby dziecko dobrze spało”. Z kolei w niektórych miejscowościach położnica była wyłączona ze spożywania alkoholu. W Wojstawicach (ok. Myszkowa), „jak się dziecko narodzi to ojciec stawia zebrany na tzw. „pępkowe” po porodzie, przed chrztem wódkę i piją u położnicy tzw. „pępkowe”. Zwłaszcza dużo piją, gdy chłopak się urodził. Jest to mały poczęstunek. A koleżanki (przyjaciółki lub krewni) przynoszą położnicy przy tej okazji coś dobrego do zjedzenia, np. torta, placek, kurę, ser, czekoladę, kakao, kawę itp. I tam to często z nią jadło, a zwłaszcza popijają. Akuszerki, czyli babki przy tej okazji lubiły dość wódki wypić”. Podobnie było w Wilczy (ok. Rybnika): „półoficjalne przyjęcie, chodzi o wypicie jednego kieliszka, położnica tylko je – na wzmocnienie”.

Owo spotkanie przy łóżku położnicy miało również swoją specyficzną nazwę. W większości badanych miejscowości było to określenie „pępkowe”.<sup>28</sup> W niektórych przypadkach dodawano jeszcze określenia „wypić”<sup>29</sup> lub „oblać”,<sup>30</sup> co jednoznacznie wskazywało, że zasadniczym składnikiem poczęstunku będzie alkohol. Rzadziej spotykane było sformułowanie „poczęstne”.<sup>31</sup> Określenie to miało charakter bardziej ogólny i wskazywało przede wszystkim na fakt, podejmowania odwiedzających określonym zestawem potraw. W nazwie tej pomijana była okazja podawania tego poczęstunku.

## Uczta urodzinowa – „chrzciny”

Oficjalna uczta urodzinowa w rodzinach zamieszkujących obecne województwo śląskie odbywała się po chrzcie dziecka. Spotkanie to powszechnie określane było jako „chrzci-

<sup>27</sup> O znaczącej roli alkoholu w obchodzeniu ważnych momentów w życiu człowieka wspominał Marian Grzegorz Gerlich. Ten badacz kultury górnośląskiej wspomina, iż „powiedzenie, że „ludzie przy gorzole się rodzi i przy gorzole z tego świata schodzili” było na Górnym Śląsku popularne” (Gerlich, 2020: 112).

<sup>28</sup> Zanotowano we wsiach: Kokotek (ok. Lublińca), Panki (ok. Kłobucka) – tu także używano wyrażenia „pępkowiny”, Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojstawice (ok. Myszkowa).

<sup>29</sup> „Pępkowe wypić” – zanotowano we wsi Lubojna (ok. Częstochowy).

<sup>30</sup> „Pępkowe oblać / oblewać” – zanotowano we wsiach: Rudziniec (ok. Gliwic), Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>31</sup> Zanotowano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina) i Rudziniec (ok. Gliwic).

ny<sup>32</sup> / „krzciny”.<sup>33</sup> Rzadziej stosowano także inne nazwy podkreślające emocje związane z wydarzeniem - „radośnik” bądź też znaczenie przygotowywanego na ten czas poczęstunku - „gościna”,<sup>34</sup> „przyjęcie”.<sup>35</sup>

Rodzina noworodka, chcąc podkreślić wagę tego wydarzenia, po nabożeństwie zapraszała do siebie gości i podejmowała ich specjalnie na tę okazję przygotowanym poczęstunkiem.<sup>36</sup> W przeciwieństwie do spotkania organizowanego zaraz po narodzeniu dziecka, kolejne odwiedziny miały bardziej formalny charakter, towarzyszyły obrzędowi recepcyjnym, dlatego też obwarowane były szeregiem zasad. W tym przypadku nie obowiązywał zakaz angażowania się mężczyzn. Uczestnikami tego wydarzenia były wybrane osoby, należące do najbliższego grona znajomych rodziny. O specyfice tego spotkania wspomina również Marian Grzegorz Gerlich (2020: 111): „Religijny charakter dnia ulegał zmianie dopiero po chrzcie, gdy rozpoczynało się biesiadne spotkanie [...]. Od tego momentu był to dzień nierozzerwalnie związany z uroczystym biesiadowaniem. W czasie owego spotkania [...] znamienne było używanie, a nawet nadużywanie, alkoholu”.

We wszystkich przebadanych miejscowościach w poczęstunku brali udział rodzice i dziadkowie dziecka oraz jego rodzice chrzestni. W zależności od zamożności rodziny zaproszenie dotyczyło również dalszych krewnych, dobrych sąsiadów i przyjaciół rodziny. W Istebnej (ok. Cieszyna) rozmówcy wspominali: „Kiejsi rodzice, kumotrowie lub rodzina z jego strony lub jej, jak niedaleko proszeni. Teraz już różne goście [...]. Jak komu starczy to proszą rodzinę, a jak nie to tylko potkowie [rodzice chrzestni – przyp. A. D.] na krzciny”. W podobny sposób sytuację tę przedstawiano w Żabnicy (ok. Żywca): „Chrzcziny, jak duże to rodzina swoja i jej i kumotry [rodzice chrzestni – przyp. A. D.], a jak małe chrzcziny to tylko kumotry. Jak kto może takie duże chrzcziny, to wyprawia”. W niektórych miejscowościach pamiętano, że jedną z uczestniczek tej uczty była lokalna akuszerka, która odbierała poród ochrzczonego dziecka. We wsi Kryry (ok. Pszczyny) rozmówcy nadmienili, że jeszcze do ok. 1960 roku zwyczaj ten był praktykowany. Podobnie w Lubojni (ok. Częstochowy) i Wojśławicach (ok. Myszkowa) w żywej pamięci był udział tej kobiety w uroczystości. Nierzadko pełniła ona również funkcję gospodyni podczas tego spotkania.<sup>37</sup>

Chrzest dziecka w społeczności wiejskiej niósł ze sobą wiele znaczeń. Z jednej strony był obrzędem o charakterze religijnym, z drugiej pełnił ważną funkcję społeczną – włączał nowego członka w szeregi lokalnej wspólnoty. Wymowa tego wydarzenia wykluczała

<sup>32</sup> Zanotowano we wsiach: Gołusza (ok. Będzina), Kokotek (ok. Lublińca), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojśławice (ok. Myszkowa), Żabnica (ok. Żywca).

<sup>33</sup> Zanotowano we wsiach: Istebna i Wiślica (ok. Cieszyna), Kryry (ok. Pszczyny), Lubojna (ok. Częstochowy).

<sup>34</sup> Zanotowano we wsiach: Kokotek (ok. Lublińca), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>35</sup> Zanotowano we wsi Wojśławice (ok. Myszkowa).

<sup>36</sup> W przeszłości dość powszechną praktyką było odwiedzanie karczmy po wyjściu z kościoła, przed powrotem do domu. W czasie badań praktyka ta została już zarzucona, niemniej jej echa zachowały się w narracjach nielicznych rozmówców. W Wojśławicach (ok. Myszkowa) zapisano: „Dawniej z kościoła chrzestni (czasem) udali się wprost do karczmy (w pobliżu kościoła) i również kobiety z dzieckiem ochrzczone. Dziś już tego zwyczaju nie ma. Idą do domu i w domu dopiero urządzają przyjęcie”.

<sup>37</sup> Zanotowano we wsi Lubojna (ok. Częstochowy).



udział jednostek nie wpisujących się w obowiązujący kanon. W związku z tym unikano zapraszania na tę uroczystość osób rozwiedzionych, żyjących w związkach nieformalnych oraz innego wyznania aniżeli rzymskokatolickie: „Nie zaprasza się rozwodników i wyznawców innej wiary („kociorzy”)”.<sup>38</sup>

Wystawność gościny podkreślano odpowiednim menu. Dania, które serwowano w tym dniu miały odświętny, uroczysty charakter. Z reguły były to wystawne potrawy obiadowe, które wpisywały się w lokalnie przyjętą tradycję: „Nie ma zwyczajowych potraw, tylko takie popularne na Śląsku podawane w czasie większych uroczystości”.<sup>39</sup> Zazwyczaj podawano: „Rosół z makaronem, mięso pieczone, kotlety lub rolada, ziemniaki, kapusta gotowana”.<sup>40</sup> W przeszłości poczęstunek przygotowywano z produktów mniej luksusowych i bardziej archaicznych. Wskazywano przede wszystkim na różnego rodzaju kasze: „dawniej podawano częściej kaszę jęczmienną, tatarczaną, jaglaną”,<sup>41</sup> „kaszę tatarczaną, jaglaną”<sup>42</sup> oraz ser.<sup>43</sup> Ten ostatni podawano, zarówno jako składnik słodkich wypieków, jak i potrawę samą w sobie - w tym przypadku był on daniem wytrawnym. O ciastach z serem wspomniano w dwóch zagłębiowskich wsiach. W Gołszy (ok. Będzina) na chrzciny przygotowywano placki z serem: „zwyczajowo podaje się sernik”, podobnie w Wojstawicach (ok. Myszkowa): „‘serowce’ – placek gruby z serem”. Również na północy województwa śląskiego ser był osobnym daniem. W Lubojni (ok. Częstochowy) podawano sam ser, natomiast w niedalekich Pankach (ok. Kłobucka) „ser z masłem to dawniej sobie chwalono”. Dłuższą narrację zanotowano w Wojstawicach. Rozmówca dość szczegółowo opisał, w jaki sposób serwowano to danie: „Obowiązkowo podawano dawniej bryndzę, biały ser, serek wyciskany w woreczku (w kształcie sercowatym). Wygnieciony serek cały kładli na desce i potem go dawali, krajali sobie na plasterki i obkładali chleb i każdy przed spożyciem posolił sobie ten plasterek serka według swego smaku”.

Nieodzownym elementem gościny po chrzcie dziecka były słodkie wypieki. Ich ilość i jakość zależały od zamożności rodziny. We wsiach górnośląskich były to przede wszystkim „kołocz”.<sup>44</sup> W Lubomi (ok. Wodzisławia Śląskiego) rozmówcy tak tę sytuację wspominali: „Dawniej bułki z masłem a bogaci kołocze”. Nie miały one symbolicznego znaczenia, niemniej były powszechnie serwowane po uroczystych obiadach. Wypiek ten miał prostokątny kształt, był wykonany z ciasta drożdżowego, „z posypką, przekładany makiem,

<sup>38</sup> Zanotowano we wsi Żabnica (ok. Żywca).

<sup>39</sup> Zanotowano we wsi Kokotek (ok. Lublińca). W podobny sposób wypowiadali się mieszkańcy wsi: Lubojna (ok. Częstochowy), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojstawice (ok. Myszkowa), Żabnica (ok. Żywca).

<sup>40</sup> Zanotowano we wsi Kryry (ok. Pszczyny). Podobny zestaw dań serwowano we wsi Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego): „dawniej i obecnie daje się rosół z makaronem”, Panki (ok. Kłobucka): „kapusta, rosół z kaszą”. O potrawach serwowanych w dni świąteczne i uroczyste wspomina m. in. Dorota Światała-Trybek (2010), czy Lidia Przymuszała i Dorota Światała-Trybek (2021).

<sup>41</sup> Zanotowano we wsi Lubojna (ok. Częstochowy).

<sup>42</sup> Zanotowano we wsi Panki (ok. Kłobucka).

<sup>43</sup> Kaszę i ser zaliczano to produktów obrzędowych pojawiających się podczas uczt starożytnych Słowian. Kasza serwowana była kobietom w czasie gościny po połogu, z kolei serem częstowano wszystkich uczestników tego spotkania (Lis, Lis, 2009: 202).

<sup>44</sup> Zanotowano we wsiach: Kryry (ok. Pszczyny), Lubojna (ok. Częstochowy), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór).

serem”.<sup>45</sup> Z czasem zostały zastąpione innymi wypiekami: plackami, ciastami, różnego rodzaju ciastkami i bułkami. Jednak przede wszystkim uroczystość tę uświetniano tortami (słodkie ciasta o okrągłym kształcie, układane warstwowo na siebie i przekładane kremami), które zastąpiły tradycyjne „kołocze”.<sup>46</sup> Na Śląsku Cieszyńskim, w Istebnej (ok. Cieszyna) niektóre potrawy i produkty spożywcze przynosiły ze sobą osoby zaproszone na chrzciny: „podarunki – tort, cukierki, kiełbasa, mięso [...] kumotra [matka chrzestna – przyp. A. D.] przyniosła węzeł – babkę, cukierki”. Wszystkie one wykorzystane były do przygotowania poczęstunku.

Obok potraw, ważną rolę podczas poczęstunku pełniły napoje. W szczególności napoje alkoholowe. Serwowane były one w każdym ważnym momencie życia jednostki. Pojawiały się również podczas chrzcin. Były to przede wszystkim wódka, zarówno czysta, jak i tzw. gatunkowa (aromatyzowana) oraz piwo.<sup>47</sup> W niektórych miejscowościach podawano także wino.<sup>48</sup>

## Uczta pogrzebowa – „stypa”

Kolejnym, niezwykle ważnym momentem w życiu rodziny, jest śmierć jednego z jej członków. Moment odejścia człowieka ze świata żywych obwarowany jest szeregiem rytualnych zabiegów, umożliwiających z jednej strony poprawne wyłączenie zmarłego ze społeczności żywych, z drugiej pozwalające żywym krewniakom na rozstanie z nieboszczykiem. W społeczności wiejskiej pogrzebowe rytuały przejścia nigdy nie odbywały się w samotności. Bardzo często wymagały one zaangażowania bliższych i dalszych krewnych, sąsiadów i znajomych zmarłego. Rodzina żałobników wspierana była na różnych etapach obrzędowości pogrzebowej. Ze swojej strony odwdzięczała się oferując tym osobom poczęstunek. Wystawność i obfitość wspomnianej gościny zależna była przede wszystkim od możliwości finansowych gospodarzy.

Materiał, który został zgromadzony na terenie obecnego województwa śląskiego, wskazuje na kilka tendencji zmian zachodzących w omawianym temacie. Dotyczy to zarówno formy i przebiegu uczty pogrzebowej, jak i terminów, kiedy była ona organizowana. Niektóre tradycje traciły na popularności. Było to skutkiem zarówno przemian mentalnych członków społeczności wiejskiej, jak i odmiennych sposobów postępowania ze zmarłym.<sup>49</sup>

<sup>45</sup> Zanotowano we wsi Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>46</sup> Zanotowano we wsiach: Kryry (ok. Pszczyny), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>47</sup> Zanotowano we wsiach: Gołusza (ok. Będzina), Istebna i Wiślica (ok. Cieszyna), Kryry (ok. Pszczyny), Lubojna (ok. Częstochowy), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic), Wilcza (ok. Rybnika), Wojstawice (ok. Myszkowa).

<sup>48</sup> Zanotowano we wsiach: Kryry (ok. Pszczyny), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic).

<sup>49</sup> Echa dawnych wierzeń dotyczących możliwości powrotu zmarłego zza grobu, w przypadku niedokończonej sprawy, pojawiają się w nielicznych już wspomnieniach rozmówców. Na badanym terenie wierzono, że wyprawienie symbolicznej uczty zniweluje działania sił nadprzyrodzonych. Interesujący zapis poczynił Kazimierz Jagieła we wsi Panki (ok. Kłobucka): „Dawniej pod koniec XIX

Przed wszystkim coraz rzadziej ciało zmarłego przechowywano w domu i odprawiano nad nim zwyczajowe czuwania. Wspomnienia takich spotkań zachowały się w nielicznych narracjach w północnej części województwa i w Beskidzie Żywieckim. W Gołąsży (ok. Będzina) w przeszłości „odbywało się poczesne w tej samej izbie, gdzie leżał zmarły. Częstowali wszystkich tych, którzy czuwali na modlitwie przy zmarłym”. W Wojśławicach (ok. Myszkowa) pierwszy symboliczny poczęstunek miał miejsce przed wyprowadzeniem trumny z domu zmarłego: „Bywa w zwyczaju u niektórych mieszkańców wsi, że w dniu pogrzebu dają już rano chłopom wódki po kieliszku (zwłaszcza tym, co niosą nieboszczyka)”. Podobnie w Żabnicy (ok. Żywca): „Przed pogrzebem, jak wyśpiewają, to czasem częstują, ale mało – wódką, prędzej herbatą z rumem. Rumu za Austriaków było dużo, dali garczek herbaty z rumem. Teraz winem albo wódką, ale to mało który”. Wraz z upowszechnieniem się zakładów pogrzebowych, które w profesjonalny sposób zajmowały się zmarłym od chwili zgonu do pochówku, zniknęły powody by się zbierać w domu żałobnym przed pogrzebem. W efekcie rezygnowano z części zwyczajowych poczęstunków, a pierwsza uczta miała miejsce dopiero po pochowaniu zmarłego. Z reguły odbywała się ona w domu żałobnym, najczęściej w izbie, w której leżał wcześniej zmarły. W przypadku, kiedy w pogrzebie wzięła udział większa ilość osób, proszono o użyczenie miejsca sąsiadów lub krewnych, którzy dysponowali większymi pomieszczeniami. Ze względu na fakt, iż uczta ta na badanym terenie nie ma odległej genealogii, mieszkańcy badanych miejscowości nie umieli wskazać odrębnej nazwy dla omawianego spotkania. Najczęściej wymieniali takie określenia jak: „gościna pogrzebowa”,<sup>50</sup> „gościna żałobna”,<sup>51</sup> „pogrzebowiny”,<sup>52</sup> „poczęstne”,<sup>53</sup> „obiad pogrzebowy”,<sup>54</sup> „uczta pogrzebowa”.<sup>55</sup> Rzadziej przytaczali sformułowania takie jak „stypa”<sup>56</sup> czy „konsolacja”.<sup>57</sup>

Zmieniło się również nastawienie mieszkańców wsi do gościny organizowanej po pogrzebie. Dawniej uroczyste i wystawne poczęstunki należały do rzadkości. Jednym z po-

---

w. zdarzało się, że w wypadkach, gdy zmarły zostawił pieniądze ukryte i wracał do nich „na górze był hałas jakby kto szuflę pieniądze przesypywał”, to wtedy sprawiano „Boży obiad”. Raz miało to miejsce w półtora roku po pogrzebie. Zamawiano mszę w Truskolasach, na którą przywieziono dziadów. Po nabożeństwie przywieziono ich do domu i sprawiono im „boży obiad”. Ugotowano kapusty z grochem, dostali po kawale chleba i jednej kopijce i odeszli. Wtedy ukazał się nieboszczyk i powiedział „Bóg zapłać” i już od tej pory było spokojnie”. Tak więc w dawnych zwyczajach wiejskich gościna przygotowywana po śmierci członka rodziny pełniła nie tylko funkcję praktyczną, ale również symboliczną a nawet magiczną. Stopniowe zanikanie myślenia magicznego i upowszechnianie się przekonań opartych na przesłankach racjonalnych doprowadziły do zaniku tego typu zwyczajów.

<sup>50</sup> Zanotowano we wsiach: Kokotek (ok. Lublińca), Kryry (ok. Pszczyny), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>51</sup> Zanotowano we wsiach: Rudziniec (ok. Gliwic) i Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>52</sup> Zanotowano we wsiach: Kokotek (ok. Lublińca), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wojśławice (ok. Myszkowa).

<sup>53</sup> Zanotowano we wsiach: Lubojna (ok. Częstochowy) i Panki (ok. Kłobucka).

<sup>54</sup> Zanotowano we wsiach: Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic), Wieszowa (ok. Tarnowskich Gór), Wilcza (ok. Rybnika), Wojśławice (ok. Myszkowa).

<sup>55</sup> Zanotowano we wsiach: Rudziniec (ok. Gliwic) i Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>56</sup> Zanotowano we wsiach: Gołąsza (ok. Będzina) i Wojśławice (ok. Myszkowa).

<sup>57</sup> Zanotowano we wsi Wojśławice (ok. Myszkowa).

wodów, dla którego tak się działo, była świadomość wysokich kosztów, które uczta ta pociąga za sobą: „unikają styp, bo to duże obciążenie finansowe i pracochłonne”.<sup>58</sup> W niektórych miejscowościach poczęstunek przygotowywany był przede wszystkim dla krewnych, którzy przyjechali na tę uroczystość z daleka: „To przede wszystkim ze względu na nich robi się taki poczęstunek”.<sup>59</sup> W Wilczy (ok. Rybnika) tłumaczono to w następujący sposób: „Tylko ci, którzy przybyli z daleka, a osoby w podróży należy ugościć”. Z kolei w Żabnicy (ok. Żywca) rozmówcy stwierdzili, że krewni zamiejscowi byli jedynymi uczestnikami takiego poczęstunku: „Jeno rodzina daleko, to popili, poczęstowani w karczmie, tak było wprzód, tera w domu albo w barze, dadzą wódkę, piwo”. Niemniej w czasie badań był to zwyczaj preferowany przez osoby ubogie, w większości przypadków zmieniający się w kierunku rozszerzania liczby zaproszonych gości. Uczestnikami wspólnego posiłku po pogrzebie najczęściej byli członkowie najbliższej rodziny (także rodzice chrzestni), sąsiedzi i znajomi, niezwykle rzadko zapraszano księdza: „Z postronnych osób bierze udział ksiądz, przedstawiciele zakładu pracy, w którym pracował zmarły”.<sup>60</sup>

W obrębie województwa śląskiego istniały różnice w sposobach rewanżowania się mężczyznom niosącym mary. Posługa ta nierzadko wykonywana była przez krewnych i znajomych zmarłego. W takim przypadku nie stosowano żadnej gratyfikacji a osoby te, w ramach podziękowania, zapraszano do udziału w poczęstunku.<sup>61</sup> W Istebnej (ok. Cieszyna) nie było praktykowane organizowanie uczt po pogrzebie. Najbliższa rodzina zmarłej osoby zapraszała do karczmy na wódkę jedynie osoby niosące trumnę: „było dawniej częstowanie wódką w karczmie tych, co nieśli mary. Rodzinę zapraszali dużo rzadziej [...] przede wszystkim uczestniczą w tym poczęstunku „noszacze” – ci, co nieśli mary”. Podobna sytuacja miała miejsce w pobliskiej Wiślicy. Jak wspominają mieszkańcy: „Do gospody po pogrzebie niektórzy prosili chłopów, co nieśli mary, na wódkę”. Z kolei w Lubomii (ok. Wodzisławia Śląskiego) osoby te opłacano pieniędzmi, które z reguły przeznaczano na alkohol wypijany w najbliższej gospodzie. W Wojśławicach (ok. Myszkowa) w takim spotkaniu w lokalu uczestniczyli również grabarz i muzykanci.<sup>62</sup> W niedalekiej Gołuszy (ok. Będzina) „kiedyś zdarzało się, że dawano grabarzom wódkę i ci spożywali ją najczęściej na cmentarzu lub po wyjściu z cmentarza. Obecnie tego nie stosuje się, gdyż grabarze opłacani są pieniędzmi”. Wspomniane spotkania przy alkoholu w karczmie miały swoją specyficzną nazwę. W badanych miejscowościach nazywano to „przepijaniem skórki”. Jak zanotował Stefan Łysik: „Przepić skórke” – dzieje się to poza domem żałoby, przepijają ci, którym zapłacono za pogrzeb (grabarz, tragarze), czynią to w karczmie”.<sup>63</sup> O podobnym zachowaniu wspomina także badaczka Eugenia Szweda: „Formułę tę prze-

<sup>58</sup> Zanotowano we wsi Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>59</sup> Zanotowano we wsi Rudziniec (ok. Gliwic), podobnie w Wojśławicach (ok. Myszkowa).

<sup>60</sup> Zanotowano we wsi Gołusza ok. (Będzina), podobnie we wsi Kokotek (ok. Lublińca), Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>61</sup> Zanotowano we wsiach: Kokotek (ok. Lublińca), Kryry (ok. Pszczyny), Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego), gdzie „jeżeli trumnę niósł ktoś z rodziny, to szedł do domu na poczęstunek”, Panki (ok. Kłobucka), Rudziniec (ok. Gliwic), gdzie zapraszano także tych „co nieśli trumnę ochotniczo, bez wynagrodzenia”.

<sup>62</sup> Osoby te również otrzymywały wynagrodzenie pieniężne za wykonaną pracę.

<sup>63</sup> Zanotowano we wsi Kokotek (ok. Lublińca). Podobnie zwyczaj badacz zarejestrował również w Rudzińcu (ok. Gliwic), Wilczy (ok. Rybnika) czy Wieszowej (ok. Tarnowskich Gór).



ważnie wypowiadają koledzy zmarłego czy te osoby, które niosły zwłoki, kiedy po pogrzebie umawiają się do gospody”.<sup>64</sup>

W niektórych wsiach zwyczajem nowszego pochodzenia było powtórzenie uroczystej gościny w pierwszą rocznicę śmierci członka rodziny. Spotkanie to poprzedzone było udziałem w rocznicowej mszy żałobnej. Zwyczaj ten znany był mieszkańcom badanych miejscowości również w przeszłości, niemniej w czasie prowadzenia badań nie należał on do praktyki powszechnej. Z czasem stawał się on coraz popularniejszy. Powodem wspomnianych zmian była stopniowo poprawiająca się sytuacja ekonomiczna mieszkańców wsi, co umożliwiało im przygotowanie bardziej wystawnego menu, jak również zaproszenie większej ilości osób. W Rudzińcu (ok. Gliwic) badacz zapisał: „Dawniej u bogatszych, a obecnie coraz częściej robi się małą ucztę pogrzebową w rocznicę śmierci (zwykle dla tych, którzy pojawiają się w kościele na rocznicowej mszy żałobnej)”.<sup>65</sup>

Ze względu na fakt, iż w większości badanych miejscowości uczty pogrzebowe odbywały się w porze obiadowej, dania podawane w tym czasie były zazwyczaj ciepłe i sycące. Z reguły były to typowe śląskie obiady niedzielne bądź świąteczne: „Zupa zwykle nudle, czyli makaron, lub zupa ryżowa, albo pomidorowa, albo kartoflana, albo jakaś tam. Potem dawano na stół mięso, albo wieprzowe, albo kurze, albo kawałek kiełbasy, rzadziej mięso wołowe i sos do tego albo ziemniaki a częściej raczej kluski (z mąki i kartofli gotowanych albo z mąki i utartych, surowych ziemniaków lub inne jeszcze kluski) do tego kapusta i inna jakaś jarzyna, na koniec kompot z jabłek, śliwek itp., do tego piwo lub lemoniada i „gorzałka”, czyli wódka w kieliszkach. To wszystko. Potem na podwieczorek „kołocz” lub kanapki z kawą czy herbatą”.<sup>66</sup> W niektórych miejscowościach po II wojnie światowej menu zaczęło ulegać zmianie. Częściej rezygnowano z posiłków obiadowych na rzecz tzw. zimnej płyty: „Po II wojnie światowej potrawy ciepłe, gotowane zanikają a pojawiają się najczęściej potrawy na zimno np. wędlina, galareta, sałatka. Z ciepłych potraw podaje się jedynie jeszcze bigos z kapusty”.<sup>67</sup>

Przemiany zachodzące w kulturze wiejskiej, które miały miejsce w XX wieku nie ominęły także obrzędów rodzinnych. W omawianych kwestiach dostrzec można odchodzenie, a nawet zupełne zarzucanie tradycyjnych norm i tylko w niektórych przypadkach zastępowanie ich elementami nowszego pochodzenia. O przekształceniach, zachodzących w jadłospisie gościny pogrzebowej, świadczą wypowiedzi mieszkańców wsi, w których wspominają oni niektóre dawniejsze produkty i potrawy. Można do nich zaliczyć kasze i potrawy kaszowate. W niektórych miejscowościach pamiętano o ich obecności na stole podczas stypy. W Gołąszy (ok. Będzina): „Kaszę tatarską, jęczmienną czasem podawano. Podawano je z okrasą”, w Pankach (ok. Kłobucka): „Kaszę jaglaną, kaszę perłową z mlekiem [...] kaszę jęczmienną z masłem”. Innym przykładem potraw minionych są specjalne wypieki przygotowywane na tę okazję. We wspomnianej wyżej Gołąszy „na przyjęcie pogrzebowe pieczono przed I wojną światową chleb z czarnej mąki o kształcie

<sup>64</sup> Zanotowano we wsi Lubomia (ok. Wodzisławia Śląskiego).

<sup>65</sup> Podobny proces został opisany przez tego badacza również w Wieszowej (ok. Tarnowskich Gór) i Wilczy (ok. Rybnika).

<sup>66</sup> Zanotowano we wsi Kokotek (ok. Lublińca).

<sup>67</sup> Zanotowano we wsi Rudziniec (ok. Gliwic).



podłużnym. Na wschodzie pieczono go z gryczanej mąki i zwano go „ragojszą”. W każdej rodzinie taki chleb musiał być na stole na dzień zaduszny”. Z kolei w Wieszowej (ok. Tarnowskich Gór) „protestanccy Niemcy co przybyli na Górny Śląsk z Berlina i Brandenburgii [...] lubili na swe stypy pogrzebowe wypiekać jakieś „Totenhürschen” – czyli nasze zwykłe śląskie „rożki”, ale tutejszy lud w „rożkach” tych nie widział nic nadzwyczajnego [...] toteż tu u katolików (Niemcy ewangelicy po wojnie opuścili te tereny) na stypie nie widzi się żadnych rożków”. W czasie badań miejsce dawnych rytualnych wypieków zajęły kołaczki, ciasta i torty o współczesnym, nierzadko miejskim rodowodzie.

Niezmienным elementem poczęstunku serwowanego po pogrzebie był alkohol. Jego obecność była niezbędna zarówno wtedy, gdy miały miejsce większe gościny, jak również podczas skromniejszych spotkań. Najczęściej serwowano wódkę czystą i gatunkową, piwo oraz wino (także to, które produkowano we własnym zakresie). Dobór alkoholu przebiegał po linii płci: mężczyźni wybierali czysty alkohol i piwo, kobiety alkohole słodkie i wino. Spożywanie wódki określano jako „przepijanie skórki”,<sup>68</sup> a samej czynności towarzyszyły niekiedy następujące sformułowania: „Na smutki napijmy się wódki”,<sup>69</sup> „pić na zgryzota”.<sup>70</sup>

## Zakończenie

Zapisy wspomnień i własnych przeżyć związanych z obrzędowością rodzinną, które zostały zgromadzone w ramach badań etnograficznych na terenie obecnego województwa śląskiego, prezentują duże bogactwo i różnicowanie form oraz znaczną dynamikę przemian. Produkty i potrawy, które miały znaczenie symboliczne i magiczne, traciły na znaczeniu i ulegały zapomnieniu. Ich miejsce zajmowały dania, które z jednej strony wskazywały na zamożność i pozycję organizatora poczęstunku, z drugiej miały na celu uhonorowanie uczestników obrzędu. Można więc skonstatować, iż omawiane ucztowanie traciło obrzędową funkcję na rzecz funkcji społecznej. Jak zauważa Mariola Tymochowicz (2018: 217): „Współcześnie zasadniczej zmianie uległy motywacje, jakimi się dawniej kierowano przy wyborze potraw, większe znaczenie ma smak, estetyka podania i ich obfitość. Menu stało się bardziej podatne na modę i trendy kulinarne”.

Na formę obrzędowych gościn znaczny wpływ miały również przemiany społeczne, w tym medykalizacja omawianych momentów w życiu człowieka (narodziny, śmierć). Przeniesienie ich z przestrzeni prywatnej odpowiednio do szpitala czy zakładu pogrzebowego, oddanie szeregu działań w ręce profesjonalistów, spowodowały zanik zwyczajów odwołujących się do sfery wierzeniowej i magicznej.<sup>71</sup> Jednocześnie warto podkreślić,

<sup>68</sup> Zanołowano we wsiach: Istebna (ok. Cieszyna), Kryry (ok. Pszczyny), Panki (ok. Kłobucka), Wojstawice (ok. Myszkowa). Sformułowanie takie padało również w gospodarstwie podczas spotkań mężczyzn wykonujących usługi na rzecz rodziny zmarłego, za które dostali wynagrodzenie. Do zagadnienia tego odniosłam się wyżej.

<sup>69</sup> Zanołowano we wsi Gołaszka (ok. Będzina) i Lubojna (ok. Częstochowy).

<sup>70</sup> Zanołowano we wsi Wilcza (ok. Rybnika).

<sup>71</sup> O podobnych procesach w zakresie obrzędowości rodzinnej na terenie Lubelszczyzny wspomina Mariola Tymochowicz (2013). Można więc sądzić, iż przemiany te nie są specyficzne dla danego regionu, lecz mają miejsce w całym kraju. Różnice mogą dotyczyć ich chronologii.

iż sfera sacrum nie zaginęła zupełnie. Przeciwnie, ze względu na fakt, iż mieszkańców omawianego regionu wyróżnia przywiązanie do religii, rozbudowane formy ucztowania skumulowały się w takich momentach obrzędowości rodzinnej, które ściśle wiążą się z uroczystościami kościelnymi: chrztem, pogrzebem oraz rocznicową mszą żałobną.

## Referencje

- Bohdanowicz J. (1993). Polski Atlas Etnograficzny – wykładnia zadań i metod pracy. In J. Bohdanowicz (Ed.), *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego T. 1: Rolnictwo i hodowla*. Cz. 1 (s. 7–49), Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Gajek, J. (oprac.). (1969b). *Kwestionariusz do badań P.A.E. Wybrane zagadnienie z kultury społecznej i duchowej. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe*. Wrocław: Zakład Polskiego Atlasu Etnograficznego IHKM-PAN.
- Gajek, J. (oprac.). (1969a). *Kwestionariusz do badań P.A.E. Wybrane zagadnienie z kultury społecznej i duchowej. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia urodzinowe*. Wrocław: Zakład Polskiego Atlasu Etnograficznego IHKM-PAN.
- Gerlich, M. G. (2020). Narodziny, zaślubiny, śmierć w kontekście wiary i życia religijnego. In M. G. Gerlich (Ed.), *Sacrum i jego otoczką kulturowa w realiach górnośląskich. Między dawnymi a nowymi czasy* (s. 95-139). Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe.
- Lis, H., Lis, P. (2009). *Kuchnia Słowian. O żywności, potrawach i nie tylko ....* Kraków: LIBRON.
- Przymuszała, L., Świtała-Trybek, D. (2021). *Leksykon dziedzictwa kulinarnego Śląska*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Świtała-Mastalerz, J., Świtała-Trybek, D. (2010). *Śląska spiżarnia. O jodle, warzynie, maszkietach i inkszym pichcyniu*. Koszęcin: TONDO.
- Tymochowicz, M. (2013). *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*. Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe.
- Tymochowicz, M. (2018). Od obrzędu ku biesiadzie – pożywienie na tradycyjnym i współczesnym weselu (na materiale z woj. lubelskiego). In J. Żychlińska, A. Głowacka-Penczyńska (Ed.), *Apetyt na jedzenie. Pokarm w społeczeństwie, kulturze, symbolice na przestrzeni dziejów* (s. 217-226). Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.